№ 24.

ROK 1849. KWARTAŁ II. 17 Marca.

Pisemko to wychodzi co sobota można go na każdym postamcie ambonować. Kosztuje kwartalnie w miejscu 7 cz. 6 fen. na poczcie 9 cz. 6 fen.





TYGODNIK KATOLICKI.

Pismo Towarzystwa Maryańskiego.

Redaktor X. Jan Alojzy Fietzek. Xięcia Biskupa Komisarz. w N. Piekarach

Rozprawy wieczorne

między plebanem i trzema parafianami.

(Dalszy ciąg.)

Uważajcież teraz sami, jak błache są te pomowy i bezzasadne twierdzenia, ja oby w pierwszych wiekach kościoła nie było żadnéj spowiedzi, i jakoby spowiedź dopiero w 13. wieku od Papieża Innocentego III. w Rzymie w kościele Jana Ś. Lateraneńsk. odbytym Soborze zaprowadzona była. Papież Innocenty na tym czwartym Lateraneńskim Soborze czas tylko wyznaczył, w którym wierni rozkaz Chrystusów względem Spowiedzi i Komunii Ś. wypełnić powinni t. j. przynajmniéj

raz w rok, jak Sobór Trydencki słusznie o tém wspomina sess. 14 cap. 5.—Przystępować do Spowiedzi i komunii Ś. sam Pan Jazus nakazał, lubo sam czasu nie wyznaczył, kiedy mamy przyjmać te Sakramenta ŚŚ. Na początku Chrześciaństwa okazywała się w téj mierze wielka gorliwość tak dalece, iż kościół nie potrzebował ani rozkazywać ani napominać wiernych; lecz z czasem pokazała się tu i owdzie między Chrześciany oziębłość, a kościoł widział się zatém bydź zmuszonym do wydania rozkazów na rożnych Soborach względem Spowiedzi i Komunii Ś. — Te zaś wszystkie pojedyncze rozporządzenia zebrał Sobor czwarty Lateran. do kupy, niedodawając żadnéj nowéj ustawy. Między innemi postanowiono statecznie: „aby każdy wierny przynajmniéj raz w rok spowiadał się gréchów swoich własnemu kapłanowi, i około Wielkanocy Najś. Sakrament nabożnie przyjmował.„ can. 8. Lecz wtenczas Spowiedź już tak była upowszechniona, jak przyjmowanie Najśw. Sakramentu.

Mógłbym wam jeszcze wiele dowodów o Boskiém Spowiedzi postanowienie przytoczyć, lecz przestanę tylko na tych słowach, którémi ją sam Pan Jezus postanowił. W dzień Zmartwychstania swego stanął wieczór przy drzwiach zamkniętych w pośródku Apostołów i pokazał im przebity bok, ręce i nogi na znak, iż to On sam jest w istocie. Uczniowi rozradowali się z widzenia Pana, który rzekł do nich: „Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam.“ A to mowiąc tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Ś. komu odpuścicie gréchy, temu będą odpuszczone, komu je zatrzymacie, temu będą zatrzymane.“ Jan 20–21–23.

Temi słowy oczywiście dał Jezus Chrystus Apostołom władzę odpuszczania, a według okoliczności, zatrzymania grzechów. Lecz jakżeby tę moc należycie wypełnić mogli bez wyznawania się gréchów? Pan Jezus mógłci snadnie bez spowiedzi odpuszczać gréchy, bo był wszystko-wiedzący, i znał gréchy ludzkie i żal, chociaż mu się nikt nie spowiadał. Apostołowie zaś i ich następcy nie są wszystko-wiedzącemi, ani nie mogą zajrzéć do serc ludzkich, a przecie jako upełnomocnieni do odpuszczenia gréchów muszą wiedzieć: komu je odpuścić a komu zatrzymać, muszą wiedzieć jakie i jak wiele kto popełnia gréchy, jeśli czuje żal za nie, albo nie, aby mogli rosądźić: jeśli mógł odpuścić i co odpuścić a co zatrzymać. Muszą wiedzieć, czy to są gréchy z ułomności ludzkiéj, czy z złości, czy są przypadkowe, czy nałogowe. Tego zaś skąd inąd wiedzieć nie mogą, chyba ze Spowiedzi, a to z ścisłéj Spowiedzi, w któréj nie tylko gréchy gołe, ale oraz i ich liczba, gatunek i okoliczności wyjawione bydź powinny. Spowiednik ma wydać wyrok, albo wyrok odpuszczenia albo zatrzymania; jakżeby to mógł potrafić, niewiedząc co ma osądzić?— Gdyby spowiadający tyle tylko chciał wyznać. Panie! zgrzészyłem i żal mi, żem

zgrzészył, a nic więcéj, — jakże może Spowiednik wiedzieć: czy ma odpuścić czy zatrzymać? Musiałby albo zawsze odpuścić a nikomu nie zatrzymać gréchu, tak zabójcy, podpalaczowi, rabieżowi i zaprawiaczowi trucizny, jak pobożnemu człowiekowi, który z ułomności się przewinił; albo musiałby sobie przy odpuszczeniu lub zatrzymaniu ślepo i samowolnie postępować, czego przecie mądrość Boska zapewne niechciała. Chrystus rozkazał odpuszczać i zatrzymywać, i w tych słowach postanowił Spowiedź. Do tego postanowienia Chrystusowego stósują się słowa, które czytamy w Dziejach Apostoł. o nowo-nawróconych w Efezie: „I przychodziło wielu wiernych: którzy wyznawali, co popełnili. Dz. Ap. 19, 18.

Widzicie więc, moi mili! jak dowiodłem wam tego, co kościół rozumiał o tém rozkazaniu Jezusa Chrystusa w pierwszych wiekach i co jeszcze teraz rozumie, t. j. iż gréchów spowiadać się trzeba.

Malcher. Jużci to jest tak jasna prawda, jak słońce na niebie, iż Pan Jezus postanowił spowiedź, ale mi tam przecie jeden człowiek o tém bajał, iż spowiedź nie jest z rozkazu Chrystusowego, a zatém nie potrzebna.

Pleban. Prawda że w niektórych książkach znajdują się niektóre zarzuty przeciwko potrzebie i Boskiemu postanowieniu spowiedzi, ale na te zarzuty możecie po krótkiém namyśleniu łatwo odpowiedzieć i wniwecz je obrocić. Słuchajcie, ja wam sam przedstawię niektóre zarzuty, a wy mi na nie odpowiecie.

Pierwszy zarzut. Gréchy odpuścić sam tylko Bóg może; każdy Spowiednik, niech będzie i Papież, jest tylko człowiekiem, przeto—niemoże odpuścić gréchów.

Kasper. Gréchy odpuścić sam tylko Bóg może, ale téż i ten człowiek lub anioł, któremu Bóg dał władzę odpuszczenia.—Jezus Chrystus, Bóg prawdziwy, dał Apostołom moc odpuszczenia gréchów, jak to rzetelnie wypada z Pisma Ś.—Tę zaś moc dał Pan na potomne czasy, więc Apostołowie przenieśli ją według woli Jezusa Chrystusa na Biskupów i kapłanów, jak się to okazuje z wiary pierwszego kościoła.

Pleban. A wszak i przez Chrzest odpuszczają się gréchy, a przecie to jest człowiek, co chrzci, Dla czegóż się przez Chrzest odpuszczają gréchy? Ponieważ tak Bóg wcielony Jazus Chrystu postanowił. Człowiek polewa wodą i z dobrą intencyą wymawia słowa, a dusza bywa oczyszczona. Bóg w niebie odpuszcza gréchy. Tak Kapłan przy Spowiedzi wymawia słowa rozgrzészenia, a Bóg w niebie odpuszcza, gréchy. Dla tego też tak Chrzest jako i Spowiedź jest Ś. Sakramentem, to jest widomy znak niewidoméj łaski, którą Bóg działa.

Drugi zarzut. Pleban. Przez gréch obrażamy Boga a nie kapłana,

przetoż trzeba Boga prosić o odpuszczenie, i On mi powinien odpuścić, a nie kapłan.

Malcher. W istocie Boga prosić trzeba o odpuszczenie, a kapłana o rozgrzészenie, ale dla tego proszę kapłana o rozgrzészenie i wyznawam mu się grzéchów moich, ponieważ Jezus Chrystus tak postanowił. W ten sposob otrzymam odpuszczenie od Boga.

Trzeci zarzut. Pleban. Dawid zgrzészył a nie spowiadał się kapłanowi, a przecię otrzymał odpuszczenie grzéchów.

Balcer. Ja na to odpowiem. Nie spowiadał się tak, jako my, ponieważ Sakrament Pokuty wtenczas jeszcze nie był od Boga postanowiony, gdyż Dawid żył w starym zakonie. Dawid ani nie przyjął komunii Ś., ani nawet nie był chrzczony, bo wtenczas Sakramenta ŚŚ. jeszcze nie były od Boga postanowione ani zakazane.—Alboż my dla tego mamy zaniechać Sakramentów ŚŚ.? Bałamut tylko taki zarzut czynić może.

Czwarty zarzut. Pleban. Ale Kościoł katolicki wymaga coś niepodobnego, chcąc abyśmy się wszystkich grzéchów spowiadali. Któż się może wszystkich spowiadać grzéchów, gdyż samo Pismo Ś. mówi: któż wie wszystkie grzéchy swoje? Ps. 18, 13.

Kasper. Kościoł katolicki tego tylko żąda, abyśmy się tych grzéchów spowiadali, które wiemy, a żebyśmy ich wiedzieli, chcę abyśmy wprzód sumienie nasze roztrząśli. Prócz tego uczy, iż ciężkich grzéchów spowiadać się trzeba; o poślednich zaś utrzymuje, iż nie koniecznie trzeba się ich wyznać, ale wyznanie i tychże jest bardzo pożyteczne i zbawienne.

Piąty zarzut. Pleban. Kościoł katolicki żąda, abyśmy się człowiekowi spowiadali a nie Bogu; ja zaś powiadam, iż Bogu a nie człowiekowi spowiadać się trzeba. Dawid wyznał przed Bogiem grzéchy swoje i dostąpił odpuszczenia.

Kasper. Ja nigdy nie słyszałem kapłanów inaczéj mówić, jako to: iż najprzód Bogu a potém kapłanowi spowiadać się należy. Roztrząsnienie sumienia, wzbudzenie żalu i skruchy, czynienie mocnego przedsiewzięcia—nie jest nic innego, jak spowiedź przed Bogiem, przed którym je w ten sposób wyznawamy, za nie żałujemy, Jego o odpuszczenie prosimy i Jemu poprawę przyrzekamy. Więc to jest nieprawda, iż kościoł katolicki naucza, jakobyśmy nie powinni przed Bogiem się spowiadać.

Pleban. I owszem nie tylko przed spowiedzią żąda tego kościoł od nas, ale zaleca, abyśmy to częściéj czynili, a zwłaszcza wieczór przed kładzeniem się na spoczynek, po popełnionym grzéchu i w każdém życia niebezpieczeństwie. Śmiertelnych zaś grzéchów koniecznie

spowiadać się trzeba przed kapłanem, bo tak Jezus Chrystus rozporządził. Dawid samemu Bogu tylko się spowiadał, ponieważ, jak już wspomnieliśmy, Sakrament Pokuty w starym zakonie jeszcze nie był postanowiony.

Szósty zarzut. Pleban. Ale to jest ciężar wielki, wszystkich grzéchów spowiadać się człowiekowi. Albożto takie jarzmo kłaść na ludzi wolno jest kościołowi?

Kasper. Ten ciężar nie kościoł, ale sam Pan Bóg włożył na nas, bo tak rozporządził i pozwolił Jezus Chrystus. Komu się tedy spowiedź niepodoba, niech się kłóci z Bogiem i przepisze Mu, jak to miał urządzić. Jeśli kto spowiedź uważa za ciężar wielki, czyliż grzéchów nie uważa za ciężar? Owszem ten kogo obciążają grzéchy, powinien się cieszyć z znalezienia środku uwolnienia się od nich i zwalenia tego ciężaru z serca swego.

Pleban. Tak jest. Mimo to niemożna tego nazwać ciężarem, spowiadać się grzéchów swoich człowiekowi, który najściśléjszy ma obowiązek milczenia, i rychléj życie swoje łożyć powinien, aniżeli wyjawić co z tego, co mu się kto spowiadał. Kto się z serdeczną skruchą w pokorze oskarża, tego słucha Spowiednik z miłością i cierpliwością, naucza z łagodnością, prowadzi z folgą na drogę poprawy i zachęca do statecznego wyrwania; tudzież podaje potrzebne do poprawy środki, dodaje pociechy i męztwa i w ten sposób zwala z jego serca kamień, który go tak bardzo obciążał. Spowiednik go nie karze, jakoby go sędzia świeckt według prawa ukarać musiał, gdyby mu swoje zbrodnie wyjawił; przeto téż Spowiednik nie nazywa się sędzią, ale ojcem, nieobchodząc się z spowiadającym surowo ale po ojcowsku. Nakoniec gdyby kto z ułomności ludzkiéj, albo z niedostatku pokuty, niechciał powierzyć grzéchów swoich znajomemu Spowiednikowi, może sobie wybrać innego, do którego ma zaufanie; a toć przecie może bydź ciężarem, powierzyć sumienie swoje nieznajomemu Spowiednikowi, któryby z łagodnością ulżył rany serca jego.

Kasper. Mnie jest miło, mieć jednego Spowiednika, i tego sobie życzę szczególnie mieć przy śmierci.

Pleban. Słusznie powiedzieliście, sąsiedzie! bo żaden Spowiednik, chociażby najlepiéj znał owieczki swoje, nie uważa na to przy spowiedzi, gdyż nie powinien mieć względu żadnego na osobę.

Teraz wam jeszcze powiem nieco, co was może zadziwi. W luterskich książkach czytamy zwykle, iż Pan Jezus dwa tylko Sakramenta postanowił, t. j. Chrzest i Wieczerzą Pańską. Lutrzy tedy nie tylko odrzucają Sakrament Pokuty, ale téż i inne cztery Sakramenta. Niezawodnie myślicie sobie, iż Marcin Luter odrzucił Sakr. Pokuty.

Kasper. Nieinaczéj.

Pleban. To jest błąd; bo Luter wymaga od swoich zwolenników, aby pokutujący wyznał tą wiarą: „iż odpuszczenie kapłana jest odpuszczeniem Boga.“ Tak w jego Katechizmie mniéjszym str. 453. Luter żąda nawet dokładnego wyszczególnienia grzéchów swoich przed Spowiednikiem. Już w ostatnim roku wieku swego tak mówi o spowiedzi: „Przed Bogiem trzeba się wszystkich grzéchów wyznać, nawet i tych, którycheśmy nie poznali, jako to czynimy w modlitwie Pańskiéj, przed Spowiednikiem zaś trzeba się tych tylko grzéchów spowiadać, które znamy i w sercu czujemy.„ Luth. Op. tom. 8. p. 351. Jak on spowiednika uważa za zastępcę Chrystusa Pana, z następujących słów poznać można: „Spowiedzi do ucha w życiu mojém nie opuszczę, tu bowiem nie rozgrzésza i nieuwalnia mnie od grzéchów człowiek, ale Bóg sam. I tak też trzeba ludzi nauczać, iż nie człowiekowi spowiadają się, ale Bogu i Jezusowi Chrystusowi,—nauczać, iż się spowiadają Chrystusowi, a Chrystus rozgrzésza przez usta sługi swego; albowiem usta sługi są usta Chrystusowe, uszy sługi uszy Chrystusowe. Chrystus słucha, Chrystus mówi co słucha i mowi Spowiednik.“ Rozmowy stołowe pag. 878.

Ztąd wynika, moi mili sąsiedzi! iż ktoby trzymał z Marcinem Lutrem, nie może odrzucać Sakramentu Pokuty, ale go musi uważać jako Sakrament od Jezusa Chrystusa postanowiony.

Balcer. A czy też Lutrzy, którzy się jeszcze spowiadają i Pokutę za Sakrament mają, od owych Predykantów przy spowiedzi odbierają prawdziwe rozgrzészenie?

Pleban. Bynajmniéj; ponieważ nie mają istotnie święconych i upełnomocnionych kapłanów, i jak sami twierdzą, ich Predykanci nie posiadają żadnéj wyższéj władzy, i kapłaństwo nie jest u nich Sakramentem. Przeto też niemają ani odpuszczenia grzéchów mocy, ani władzy przemienienia chleba i wina w ciało i krew Pańską.

Balcer. Więc w ten sposób zwolennicy Lutra jeszcze więcéj odrzucili, aniżeli on sam.

Pleban. Tak jest, i nie tylko względem odpuszczenia grzéchów, ale i w innych rzeczach poodmieniali jego naukę. Luter zaczął swoje błędy z tém, iż zaparł kościołowi postanowienie od Boga i zlecenie mu nauki w wierze. On według swego widzimisię jednę naukę odrzucał po drugiéj, i nigdy niezgadzał się sam z sobą. Jego stronnicy i następcy odrzucali i odmieniali coraz więcéj, aż nareszcie całe Chrześciaństwo przewrócili.

Tu zakończymy naukę naszą o spowiedzi, dziękując Panu Bogu,

iż większą moc dał ludziom aniżeli aniołom, t. j. moc odpuszczenia grzéchów w imieniu Jego.

Kasper. Oj—tak, tak! dziękujmy za to Bogu, abyśmy tego postanowienia Boskiego używali na zbawienie dusz naszych.

(Dokończenie nastąpi.)

MARZANA.

Pomiędzy słowiańskiemi narodami, po dziś dzień przechowuje się osobliwszy obrządek topienia Marzany, o którym różne zbijające się pomysły krążą.

W czwartą niedzielę postu, wiejska młodzież wystawia na tyce utkanego ze słomy bałwana, nazywając go starożytną nazwą bogini Marzany, którego dziewczęta nakształt niewiasty pięknemi chustkami, wstążkami i całym niewieścim ubiorem przyozdobiają. Poczém przy odgłosie radosnych pieśni i hucznych okrzyków prowadzą bałwana do poblizkiego stawu, bagna, lub rzeki, tam rozebrawszy go, we wodzie zanurzają i topią, nakoniec z wielkim pośpiechem do domu wracają.

Polski dzejopis Długosz wywodzi pochodzenie tego obyczaju od saméj kolébki chrześciaństwa w Polsce zaprowadzonego, twierdząc, że król Mieczysław, ożeniwszy się z czeską królewną Dąbrówką (w r. 965.) i przyjąwszy wiarę chrześciańską, wydał rozkaz, aby po wszystkim kraju posągi bożków obalono, porąbano i w wodzie utopiono, a że od onegoż czasu zwyczaj topienia corocznie Marzany rozgałęziony został.

Nie możemy przeczyć, że takowy rozkaz wydany i wypełniony był nie tylko w Polsce, ale téż i na Rusi, kędy Włodzimierz Wielki, przyjąwszy chrzest, podobnież bałwany pogańskie kruszyć i do wody rzucać, lub w ogniu spalić kazał. Wszakże nie wypada ztąd bynajmniéj, żeby rzeczona uroczystość Marzany miała być tylko pamiątką zgruchotania, po zaprowadzeniu w Polsce chrześciaństwa, pogańskich bałwanów.

Albowiem, zkądże pochodzi nazwisko Marzany? I dla czegoż zowie się czwarta niedziela postu, w którą ten obyczaj się dzieje, niedzielą czarną, czyli niedzielą śmierci?

Już z imienia Marzana domniemać się można, że ma jakąś styczność z umarzaniem, czyli z śmiercią; gdy zaś dodamy, że Marzanę nazywano téż Marlawą i Moreną, w którém ostatniém słowie znać szczep łacińskiego słowa mors, to jest śmierć, każdy domyśli się, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa, Marzana była boginią śmierci. Popiera to zdanie nazwisko niedzieli czwartéj postu, którą zowiemy niedzielą czarną; również starodawne Polskie przysłowie, dotąd w używaniu będące: Wygląda jak czarna niedziela, przez które nadmieniamy człowieka, albo ciemnéj cery, albo téż śmiertelnéj bladości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W zeszłą Niedzielę, t. j. 11. b. m. radośnie powitaliśmy w naszém zgromadzeniu Maryańskiém W. Ks. Markewkę, Prezydenta zgromadzenia Towarzystwa Maryańskiego z Bogucic, który raczył nas swém odwiedzeniem zaszczycić, i od Braci Towarzystwa nanaszego z swéj parafii uweselić. Miał krótką, lecz bardzo pożyteczną mowę do zgromadzenia, przyczém wniósł, aby Ojcu Św. na wsparcie za przykładem innych zgromadzeń coś złożyć, co téż chętnie przyjęto, i stósownie do możności uczyniono.

Objawiamy nasze wielkie ukontentowanie z przychylności do Towarzystwa Maryańskiego niektórych zacnych Prałatów, którzy usilnie starają się o pomnożenie tego Towarzystwa, za co Im serdecznie dziękujemy, a mianowicie WW. Księżom: Laxy w Ligocie, Purkop w Woźnikach, Markewce w Mysłowicach, W. Księdzu Dronia w St. Koźlu, który mając ośm gmin w swojéj parafii, do każdéj gminy z osobna zaprowadził Tygodnik Maryański i Towarzystwo. Przeto tak wzorowe postąpienie Jego dowodzi, że jest dobrym Pasterzem swych owieczek.

UWIADOMIENIE.

Wyszła z druku książeczka: Żywot Maryi de Mœrl i Dominiki Lazzari w Tyrolu. Nakładem Bonawentury Pohl w Opolu. Kosztuje 1 sg. 6 fen. Można jéj dostać we wszystkich księgarniach i w N. Piekarach u W. Ks. Fietzek.

Drukiem Teodora Henetzek w N. Piekarach.